



CZŁOWIEK JAKO OBRAZ BOŻY

Bóg jest Bogiem ukrytym przed nami, ale objawia się w miłości, którą okazuje każdemu człowiekowi. Ta właśnie Boża miłość pozwala nam, abyśmy pomimo naszej grzeszności zblizali się do Niego i z Nim mieli społeczność. **Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz?** (Ps 8,5). Według Pisma Świętego człowiek stworzony został na obraz i podobieństwo Boże. Tkwiący w człowieku obraz Boży przyćmiony został przez grzech. Dopiero poprzez Chrystusa, drugiego Adama, obraz ten odzyskał pierwotne piękno i blask.

Człowiek jako członek świętej Cerkwi, ciała Chrystusowego, powołany jest do uczestniczenia w chwale Chrystusa, by stać się **uczestnikiem Bożej natury uchroniwszy się od zepsucia, jakie w świecie szerzy pożądliwość** (2 P 1, 4). Uchronienie się „od zepsucia, jakie w świecie szerzy pożądliwość”, możliwe jest tylko przez wspólnotę z Bogiem. Wspólnota ta ustanowiona zostaje przy świętym chrzcie. Człowiek rodzi się wtedy na nowo z wody i Ducha, i od tego momentu Bóg poczyna w nim działać. Bóg oferuje mu swoją pomoc, z której człowiek powinien chcieć skorzystać i dążyć do czystości duszy i serca. To zaś możliwe jest do zrealizowania przez wewnętrzne dążenie i pragnienie, przez ascetyczne zmagania określane mianem „niewidzialnej walki”.

Arcybiskup Paweł, *Nasza Wiara*

Homilia św. Jana Chryzostoma o zdrowiu duszy



Lazarz przed bramą bogacza, Fiodor Bronnikow, 1886

Pracujmy i starajmy się zachować życie duszy. A czym jest życie duszy – można się dowiedzieć, patrząc na życie ciała. Mówi się, że ciało żyje, kiedy odznacza się zdrowym, mocnym działaniem. Jeśli natomiast spoczywa bez ruchu albo wykonuje nie-naturalne ruchy, wówczas pomimo pozornego życia i poruszania, takie życie jest gorsze od śmierci. Podobnie też dzieje się, kiedy wypowiada ktoś rzeczy nierozumne, albo kiedy wszystko, co dostrzega, ukazuje się mu w sposób fałszywy, wówczas taki człowiek jest bardziej godny politowania niż człowiek martwy. **Podobnie dusza, jeśli nie ma zdrowia, chociaż wydaje się, że żyje, w rzeczywistości jest martwa.** Dzieje się tak, gdy złota nie uważa za złoto, ale tylko za jakiś przedmiot kosztowny i cenny, gdy nie troszczy się o rzeczy przyszłe, a zabiega o terażniejsze, gdy zamiast robić to, do czego jest zobowiązana, wykonuje coś innego.

A skąd wiadomo, że posiadamy duszę? Czyż nie z wykonywanych przez nią czynności? Jeśli nie wykonuje tego, co jej przynależy, to czy jeszcze żyje? Jeśli zamiast przy-

kładać się do cnoty, dopuszcza się kradzieży i nieczystości, to jak można powiedzieć, że żyje? Czy dlatego, że chodzi? Potrafią to także nierozumne istoty. Dlatego, że jesz i pijesz? Czynią to także zwierzęta. Dlatego, że jesteś wyprostowany i stoisz na dwóch nogach? To dowodzi, że jesteś zwierzęciem człekokształtnym. Kiedy pod każdym względem jesteś podobny do zwierzęcia, a różnica wyraża się jedynie w postawie fizycznej, wówczas jestem zdumiony i przerażony, sądząc, że to, co widzę, jest potworem. Cóż więc? Gdybym spotkał zwierzę, które mówi jak człowiek, to czy godzi się je nazwać człowiekiem? Nie, raczej powiedzieć należy, że to zwierzę jest bardziej dziwaczne niż inne. Skąd mam wiedzieć, że masz duszę jak człowiek, jeśli depczesz wszystko jak osioł, jesteś mściwy jak wielbłąd, gryziesz jak niedźwiedź, kradniesz jak lis, jesteś posępny jak wąż i bezwstydnym jak pies? Skąd mam wiedzieć, że jest w tobie dusza człowieka? Czy chcesz, abym ukazał ci duszę pogrążoną w śmierci i duszę pełną życia?

Odwołajmy się do dawnych czasów i popatrzmy na tego bogacza, który żył w czasach Łazarza, a zobaczymy, czym jest śmierć duszy. Otóż dusza tego człowieka była martwa. Wynika to w sposób oczywisty z jego czynów. Ani śladu czynu, który byłby właściwy dla duszy. Jego jedynym zajęciem było jedzenie i picie oraz wystawne życie. Do takiego człowieka podobni są dzisiaj ci, którym bark wrażliwości i miłosierdzia. Ich dusza jest martwa. Najmniejsza cząstka ciepła wywodząca się z miłości bliźniego zanikła w ich duszy. Jest ona bardziej martwa niż martwe ciało.

Zupełnie inaczej ubogi Łazarz. Osiągnąwszy szczyt rozważań, wokoło rozsiewa światło. Cierpiąc ustawiczny głód, nie mając nawet koniecznego pożywienia, nigdy nie skierował słów przeciwko Bogu, ale znosił wszystko z godnością. Oto niemąta dzielność duszy, oto najpełniejsza odznaka zdrowia i siły. Jeśli tego brakuje, czy nie jest to oznaka martwoty duszy? Czy nie jest martwą, powiedz, ta dusza, którą szatan druzgoce chłostą i kolcami, zębami i kopytami, podczas gdy ona tego w ogóle nie zauważa, kiedy trwa w śmiertelnym bezruchu i nie odczuwa żadnej słabości, nawet kiedy zostaje pozbawiona wszystkich swoich sił? Podczas uderzeń szatana pozostaje bez ruchu i bez czucia, zupełnie jak ciało pozbawione duszy. Albowiem **kiedy w duszy brak jest bojaźni Bożej połączonej z sumiennością, z konieczności staje się taką właśnie i bardziej pożałowania godną niż martwe ciało. Nie dochodzi wprawdzie do całkowitego rozkładu, nie rozpada się w proch i popiół jak ciało, ale popada w coś gorszego: w pijaństwo, gniew i chciwość, nieczystą miłość oraz niegodne żądze.**

Gdybyś jeszcze bardziej chciał zobaczyć takie zepsucie, przypatrz się duszy czystej. Wtedy dostrzeżesz

wyraźnie, jak bardzo tamta jest wstrętna, ohydna i nieczysta. Teraz oczywiście nie potrafimy wyobrazić sobie pełnej jej szpetoty, ponieważ jesteśmy przyzwyczajeni do otaczającego nas tchnienia zarazy. Kiedy jednak zaczynamy się karmić duchowymi rozmowami, wtedy rozpoznajemy zło, nawet jeśli niektórym wydaje się to pozbawione znaczenia. Nie mówię tu o piekle. Pozostańmy, proszę, przy sprawach obecnego życia. Zobaczmy tego, który nic haniebnego nie czyni, ale haniebnie mówi, czym bardzo się poniża i bardzo siebie znieważa! Zanieczyszcza się podobnie jak człowiek, który usuwa z siebie nieczystości. A jeśli to, co wychodzi z ust, jest tak wstrętne, to jak może wyglądać samo źródło tej brzydoty! Ponieważ z obfitości serca mówią usta (por. Mt 12,34). Jednak nie tylko nad tym ubolewam, ale i nad tym, że w oczach niektórych nie jest to w ogóle odrażające. **Jak bardzo wzrasta zło, kiedy grzeszymy i nie spostrzegamy, że grzeszymy!**

Chcesz poznać, jak wielkim złem są haniebne rozmowy? Pomyśl najpierw o tych, którzy słyszą ciebie i rumienią się z powodu twego bezwstydu! Cóż bardziej wstrętnego i godnego pogardy niż człowiek prowadzący bezwstydne mowy? To ludzie z rzędu szarlatańców i kobiet lekkich obyczajów. Co mówię! Tacy mają więcej wstydu niż wy. Jakże nauczysz swą małżonkę skromności, skoro przez tego rodzaju mowy uczysz ją rozwiązłości? Lepiej wyrzucać z ust cuchnącą woń niż bezwstydne słowo! Kiedy twe usta cuchną, nie zostaniesz dopuszczony do wspólnego stołu. Powiedz mi, czy z takim zapachem duszy odważysz się przystąpić do Świętych Tajemnic? Gdyby ktoś naczynie pełne nieczystości postawił na twym stole, kazałbyś go obić kijem. Czy sądzisz, że Bóg nie będzie rozgniewany, kiedy ty stawiasz na Jego stole słowa wstrętniejsze od nieczystego naczynia? Twoje usta są przecież stołem Boga tak często wypełnionym Eucharystią? Nic nie czyni bardziej bezczelnym i bezwstydnym niż słuchanie lub wypowiedzanie tego rodzaju mów. Nic bardziej nie burzy pragnienia czystości niż płomienie rozpalane przez takie mowy. Bóg złożył balsam na twych ustach, ty zaś umieszczasz słowa, które trują śmiertelnie. Zadajesz śmierć duszy, odbierasz jej wszelką aktywność. Kiedy komuś ubliżasz, to wtedy nie dusza mówi, ale gniew. Kiedy prowadzisz bezwstydne rozmowy, to znowu nie dusza przemawia, lecz rozpusta. Podczas obmowy przemawia zawiść, pośród zasadzek – chciwość. Nie jest to działanie duszy, lecz odznaka rozprężenia i chorób. Podobnie jak zepsucie należy do ciała, ale jest następstwem śmierci i słabości, które dotykają ciało, tak też i te nieporządki są wynikiem przychodzącej do duszy słabości.

Homilie do Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, VI, 3-4. tłum. ks. Antoni Paciorek

Milczenie jest złotem

bp. Teofil Roman, biskup pomocniczy rumuńskiej eparchii Hiszpanii i Portugalii

Święci Ojcowie mówią, że milczenie jest złotem. Mówienie o Bogu jest srebrem. Wszystko inne jest grzechem. Tak więc milczenie jest złotem. To jest to, co Matka Boża pielęgnowała i przeżywała przez całe swoje życie; to jest to, co wszyscy nasi święci Ojcowie pielęgnowali i czego doświadczali. I myślę, że my też powinniśmy to cenić.



Św. Anna, malowidło ściennie z katedry w Faras, VIII–I poł. IX w., Muzeum Narodowe w Warszawie

Żyjemy w czasach, w których dużo się mówi. Dużo rozmawiamy poza świątynią. I oczywiście rozmawiamy na próżno. Nie rozmawiamy o Bogu, to nie jest ta „srebrna” rozmowa. Mówimy na próżno. Mówimy kłamstwa, bluźnierstwa przeciwko Bogu, przeciwko naszym bliźnim. Po prostu mówimy, ponieważ nie lubimy się modlić. Jest to znak, że nie znamy i nie kochamy Boga. Człowiek, który zna i kocha Boga, mówi bardzo mało, ponieważ woli milczeć, a w swoim sercu nieustannie się modlić. W cerkwi też dużo mówimy, niestety...

Nawet podczas modlitwy dużo mówimy. Zbawiciel ostrzegł nas, abyśmy nie mówili wielu słów, jak poganie, którzy myśleli, że dzięki wielu słowom podobają się Bogu. I pozornie to słowo jest sprzeczne z **Módlcie się nieustannie** (zob. 1 Tes 5,16-18). Oznacza to, że z jednej strony nie mówmy wiele podczas modlitwy, a z drugiej strony modlimy się nieustannie. Sprzeczność jest tylko pozorna. Musimy modlić się nieustannie, ale używając niewielu głębokich słów, które naprawdę wyrażają nasz stan przed Bogiem, albo stan dziękczynienia i chwały, albo stan skruchy, naszą beznadziejność lub naszą potrzebę pomocy od Boga. Wszystko to jest wyrażone w kilku głębokich słowach. Piotr, gdy poczuł, że tonie w falach morza, zawołał tylko z głębi serca: **Panie, ratuj mnie! Oto modlitwa! Panie, wybaw mnie od tego! Panie, ratuj mnie, nie pozwól mi zginąć!** Ta modlitwa rodzi się, gdy ktoś czuje się zagubiony, kiedy czuje, że bez Chrystusa tonie. Dopóki mamy wzrok utkwiony w Chrystusa, chodzimy po morzu jak po suchym lądzie. Kiedy odwracamy wzrok od Chrystusa lub wątpimy w Niego, wtedy zaczynamy tonąć; ale jeśli wołamy z głębi serca: **Panie, ratuj mnie, Panie, ratuj mnie!**, wtedy Pan chętnie wyciąga rękę i zabiera nas na zbawczy statek. Zatem w modlitwie potrzebujemy niewielu słów, ale prawdziwych i głębokich. Słów ze świętych nabożeństw jest wiele, ale są to słowa dające życie. Jeśli przyjmujemy je do naszych umysłów i serc, oczyszczą nas oraz uświęcą nasze życie.

Dużo rozmawiamy podczas [sakramentu] spowiedzi. My, kapłani, zauważyliśmy również ze smutkiem, że wielu ludzi przychodzi do spowiedzi i wypowiada wiele pustych słów. Mówią wiele rzeczy, ale mijają się z celem. Zamieniamy spowiedź w sesję psychologiczną, tak naprawdę nie szukamy skruchy, nie wyrażamy żalu za zranienie Bożej miłości. Ale wyrażamy żal, że straciliśmy wewnętrzny komfort. Czujemy się źle, czujemy się obciążeni, gdy grzeszymy. Ale niekoniecznie odczuwamy ból, że zraniliśmy Bożą miłość, i dlatego dużo mówimy podczas spowiedzi. Mamy tendencję do przekonywania duchow-

nego o tym, o czym myślimy, musimy go przekonać, aby nas zrozumiał. To nie kapłan musi cię zrozumieć. Bóg cię rozumie. On słucha twojej spowiedzi. On też wkłada w serce duchownego zbawcze słowo dla ciebie. I powinien dać ci również prawdziwe słowo skruchy i spowiedzi, jeśli pokornie o to poprosisz, kiedy przyjdiesz do spowiedzi. Bądźmy więc bardzo ostrożni. Nie zamieniamy spowiedzi w sesję psychologiczną, ale niech ona naprawdę będzie wyrazem naszej skruchy. **Spróbujmy zrozumieć to, czym zraniliśmy miłość Boga, i cierpmy za to. Prośmy o przebaczenie, po prostu. A Pan z pewnością udzieli nam tego przebaczenia. On nie może się doczekać, aby ofiarować nam to przebaczenie.**

Być może my, kapłani, również dużo mówimy podczas kazania. To również może być dla nas pokusą. Być może mówimy bardziej z własnej mądrości i nie szukamy słów od Boga. Niech Bóg nam wybaczy... Niech Bóg mi wybaczy, jeśli mówię dziś na próżno. Więc mówimy.... Dużo rozmawiamy. W cerkwi i poza nią. Ale o wiele bardziej przydatne byłoby docenienie ciszy, poszukiwanie ciszy. Może to nie być łatwe w naszych czasach, ale nie jest niemożliwe. Jeśli szukamy Bożej miłości, zrozumiemy i pocujemy coraz bardziej, co oznacza cisza [jako cnota]. Oczywiście cisza może być czasem irytująca. Chyba, że jest to cisza w Bogu. Dlatego św. Sofroniusz, uczeń świętego Sylwana Atoskiego, zostawił nam bardzo piękną modlitwę poranną, w której widzimy troskę Starca o żywe, prawdziwe słowo. I między innymi, św. Sofroniusz mówi tam: **Naucz mnie, co mam mówić i jak mam mówić. Jeśli wolą Twoją jest, abym nie odpowiadał, natchnij mnie, abym milczał w duchu pokoju, który nie powoduje ani smutku, ani krzywdy bliźniego.** Postępuj, jaka była troska świętego ojca Sofroniusza... Aby nie spowodował ani smutku, ani krzywdy bliźniego. Albo mówić, albo milczeć. Jeśli mówić, niech to będzie słowo od Boga, niech to będzie żywe słowo, prawdziwe słowo, pocieszające słowo, życiodajne słowo. A jeśli milczeć, niech to będzie milczenie w Bogu, niech to będzie milczenie pocieszenia, niech nie będzie to milczenie, które rani bliźniego.

Musimy usłyszeć Boży głos, poznać Bożą wolę i wypełnić ją w naszym życiu. A wszystko to jest możliwe tylko w ciszy. Bogu niech będzie chwała, na wieki wieków, Amen.

Źródło: <https://otelders.org/theology-and-spirituality/today-we-talk-so-much-yet-say-so-little-bishop-teofil-of-spain-being-silent/>

tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Trudności w modlitwie, CZ. I

Mówiąc o trudnościach w modlitwie, należy się zastanowić, skąd się one biorą i co jest ich źródłem.

Tak jak „w szerszym znaczeniu modlitwa jest naszą rozmową z Bogiem i obcowaniem z Nim naszego umysłu”, to jej brak jest utratą kontaktu i osobistej relacji z panem Bogiem.

W Raju kontakt człowieka ze Stwórcą był bezpośredni. Wiele razy pan zwracał się do Adama i Ewy osobiście: *Napełniajcie Ziemię i czynicie ja sobie poddaną... albo: Oto daję wam wszelką roślinę... Wyznacza też człowiekowi zadania do wykonania: I wziął Pan człowieka, i osadził go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł* (Rdz. 2.15). Według św. Ojców, słowa „uprawiać i strzec” odnoszą się zarówno do ogrodu rajskiego, jaki i do umysłu oraz serca człowieka przebywającego w modlitwie.

Natomiast gdy Adam i Ewa naruszyli przykazanie Boże, pierwszym skutkiem tego była utrata łaski Świętego Ducha, który Biblia określa słowami: *...i poznali, że są nady. Drugim była utrata kontaktu z Bogiem, wyobcowanie: A gdy usłyszeli szelest Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie w powiewie dziennym, skrył się Adam z żoną swoją przed panem Bogiem wśród drzew ogrodu* (Rdz 3.8).

Kolejnym rezultatem nieposłuszeństwa był brak skruchy Adama i Ewy, a w konsekwencji wygnanie z Raju.

Metropolita Hieroteusz Vlachos, analizując skutki grzechu prarodzców, mówi tak: *Grzech prarodzców polega na zaciemnieniu umysłu i utracie obcowania z Bogiem. Umysł i rozsądek głęboko się zaćmiły. Innymi słowy, człowiek utracił oświecenie swego umysłu; oznacza to, że jego umysł stał się nieczysty, namiętny; a jego ciało przyodziło się w nietrwałość, rozkład i śmiertelność.* Kontynuując swoje rozważania hierarcha stwierdza: *Konsekwencją upadku jest to, że człowiek potrzebuje uleczenia, przez oczyszczenie, aby z kolei osiągnąć stan oświecenia umysłu, ten, w którym przebywał Adam do upadku, a następnie wznieść się do stanu przeobóstwienia. Cały ten Boży plan, działanie Bożej Opatrzności dokonuje się dzięki Wcieleniu Chrystusa oraz życia i działaniu Cerkwi.*

Inny hierarcha prawosławny pisze: *„Nie jest niczym zaskakującym, że dojście do Ojca jest możliwe za pośrednictwem Syna. (...) Dokładnie w ten sposób osiąga swą najwyższą wartość modlitwa monologiczna, która w samym centrum umieszcza Jezusa Chrystusa, wiodąc*

człowieka ku łączności z Nim. (...) Zależność człowieka od Boga w ramach życia duchowego jest niezwykle istotna. (...) Człowiek musi sobie uświadomić, że wyłącznym źródłem duchowego i pełnego cnót życia jest sam Chrystus. (...) Modlitwa należy do czynności człowieka duchowego, nie jest jedynie cnotą, czyli tym, w czym powinien ćwiczyć się chrześcijanin, ale przede wszystkim jest wyrazem odrodzenia człowieka. Odwzajemniony zwrot człowieka do Boga tworzy osobiste relacje – będące głębokimi i życiodajnymi dla człowieka.

Ale o ile modlitwa tak bardzo nas ubogaca i daje nam tyle duchowych korzyści, to – jak mówią święci Ojcowie – nic nie wymaga tyle trudu co modlitwa, bo kiedy człowiek zamierza się modlić, demony z wielką pasją próbują mu przeszkodzić. Doskonale bowiem wiedzą, że nic innego nie przeciwstawia się ich złu z lepszym skutkiem niż modlitwa – pisze św. Jan Klimak.

Z dotychczasowych słów wyłaniają się nam dwie główne trudności w modlitwie. Pierwsza to zaciemnienie i niemoc naszego umysłu spowodowane upadkiem naszej natury. Natomiast druga trudność to nienawiść i zawiść demonów. Jest jeszcze trzecia trudność – to brak dobrych nawyków: w modlitwie i w życiu według Ewangelii.

Krótko przeanalizujemy te trzy główne czynniki będące przeszkodami w naszej modlitwie.

Niewątpliwie, najbardziej dokuczliwa jest trudność związana z chytryością i złośliwością złych duchów. Św. Jak z Kronsztadu, wspominając swe życie, mówi, że z całych sił starał się czytać swe modlitwy i odprawiać nabożeństwa w cerkwi z wielką uwagą. Zaś demony wszelkimi sposobami próbowały mu w tym przeszkodzić, wykorzystując swą chytryść, wielowiekowe doświadczenie i niemoc naszej upadłej, skażonej grzechem natury. Podczas gdy złe duchy próbowały zdusić w nim chęć i płomień modlitwy, święty pasterz z Kronsztadu jeszcze gorliwiej, ze łzami, z westchnieniami bólu i smutku, wzywał Pana Jezusa. I tak wspierany łaską Świętego Ducha nauczył się uważnej i wzruszającej serce modlitwy.

Jednak bardzo rzadko i tylko nielicznym biesy zjawiają się w sposób widzialny. Najczęściej działają niezauważalnie, pod przykryciem. Podam przykłady:

- wmawiają fałszywe poczucie wstydu (przed kolegami, koleżankami, przed domownikami – "święty", "dewotka"),
- osłabiają ciało (ból głowy, brzucha),



Józef Brandt, *Modlitwa w stepie*, 1894, Muzeum Narodowe w Warszawie

- dokuczają snem i lenistwem,
- wzbudzają nieczyste poruszenia,
- napędzają burzę myśli odciągającą od modlitw,
- wyją, szumią, krzyczą, straszą,
- przymuszają do wykonania niby niezbędnej pracy,
- na początkujących sprowadzają zapomnienie o modlitwie,
- wynajdują przyczyny, aby opuszczać nabożeństwa, ponieważ wiedzą, że wspólna modlitwa wznoszona w cerkwi przez całe zgromadzenie przewyższa naszą domową modlitwę. *Gdzie dwóch lub trzech się zabierze w Imię Moje, tam będę ja pośród nich.*
- napominają nam, o czym zapomnieliśmy lub przypominają doznane krzywdy,
- dokuczają nam podczas modlitwy tzw. "dobrymi myślami", np. jak pomóc potrzebującym, jaką modlitwę jeszcze dobrze byłoby przeczytać, jak ukorzyć się przed innymi, co znaczy jakiś fragment z Biblii lub dzieł św. Ojców, itp.
- Przynoszą nam suchość w modlitwie, czerstwość i zniechęcenie,
- Wzbudzają brak wiary i cierpliwości, o których abba Izaak tak mówi: *Czasami Bóg nie spełnia tego, o co Go prosimy, lub zwleka z wypełnieniem nie dlatego, że nas nie kocha, lecz abyśmy ciągle uciekali się do Niego. Tak samo postępują miłujący swe dzieci ojcowie. Wiedząc, że którekolwiek z dzieci jest niedbałe, nie od razu spełniają jego prośby. Nie z tego powodu, że nie lubią tego dziecka, lecz aby po otrzymaniu tego, o co prosiło, ponownie nie popadło w niedbalstwo.*

Wynika z tego, że walka toczy się przede wszystkim o naszą uwagę.

Oczywiście, te wszystkie intrygi i machinacje szatańskie nie odbyły się bez naszego udziału. Przyczyną tego

stanu jest nasza upadła natura – zaciemniony nieprzejrzysty umysł i osłabiona grzechami wola. Zbadamy teraz kolejną przeszkodę, jaką jest brak dobrych nawyków w modlitwie i w życiu według słów Ewangelii.

Powtarzane nawyki stają się naszym charakterem, jakby naszą drugą naturą. Dlatego powtarzanie dobrych czynności, zachowań i słów – dzięki wsparciu Łaski Bożej – prowadzi do trwałych, pozytywnych zmian w naszym postępowaniu i charakterze. Pożyteczne jest również, aby dzieci uczestniczyły w modlitwie już od swego poczęcia i od pierwszych dni życia. Św. Jak Złotousty zachęca rodziców, aby dzieci razem z rodzicami wstawały na nocną modlitwę, chociaż na parę minut. Dobry efekt daje też uczenie się modlitw na pamięć.

Jeśli brakuje nam nawyku w modlitwie, to należy wykonać czynności przygotowujące – bo przygotowanie to połowa sukcesu. Jakie to czynności? Na przykład:

- Przewietrzenie pokoju, chociaż 5 minut,
- Umycie twarzy zimną wodą,
- Zapalenie świecy,
- Zrobienie kilku pokłonów z modlitwą celnika *Boże zmiłuj się nade mną grzesznym* i pokłon za tego człowieka, do którego czujemy niechęć.
- Rozpoczęcie modlitwy w spokojnym tempie, Św. Jan Klimak mówi: *Początek modlitwy polega na tym, aby odganiać napływające myśli w tej samej chwili, kiedy się pojawiają. Połową drogi jest, gdy umysł zawiera się w słowach, które wypowiadamy lub za pomocą których myślimy. Modlitwa doskonała jest zachwytem wobec Pana.*

Ihumen German, Monaster Zaśnięcia Matki Bożej w Wojnowie

Tekst z wydawnictwa pt. Czy warto „tracić” czas dla Boga? Szkoła modlitwy. Wykłady i pouczenia o modlitwie z cyklu: Supraskie Środy, Supraśl 2022.

Dziękujemy Bogu i Przodkom naszym za dar autokefalii, którego codziennie staramy się być godni. *



Niech Pan Bóg przez łaskę i zasługi Pierwszego Pasterza Najwyższego, Chrystusa Boga naszego, zatwierdzi na zawsze bratni Kościół Autokefaliczny w Polsce, szczęśliwie tym sposobem ukonstytuowany, niech prowadzi naprzód i wzmacnia w nim wszystko na chwałę Swego Świętego Imienia, na pożytek swych pobożnych wyznawców i wszystkich bratnich Kościołów Prawosławnych Autokefalicznych.

Tak brzmią ostatnie zdania tomosu, podpisanego przez patriarchę Konstantynopolińskiego Grzegorza i 12 Metropolitów. Zgodę na samodzielność polskiego kościoła prawosławnego wyraził Sobór w Konstantynopolu i nomos podpisany został **13 listopada 1924 roku**. Dokładnie sto lat później, **pod patronatem JE Metropolity warszawskiego i całej Polski, Sawy oraz pod honorowym patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy odbył się w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie koncert muzyki cerkiewnej i patriotycznej z okazji jubileuszu 100-lecia tego doniosłego wydarzenia – samodzielności Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.**

Koncert uświetnili swą obecnością znamienici goście: JE Metropolita Sawa, arcybiskupi i biskupi, członkowie Soboru PAKP, minister Wojciech Kolarski z Kancelarii prezydenta RP, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, pani prof. Małgorzata Omilanowska-Kiljańczyk, dostojnicy kościoła katolickiego.

W koncercie wzięło udział sześć chórów, które – symbolicznie – reprezentowały nie tylko całą społeczność prawosławną Polski, ale i wielowiekowe bogate tradycje muzyki prawosławia, m. in.: czasów Bizan-



cjum, chorału starobułgarskiego, szkoły kijowskiej, XIX i XX-wiecznych autorów z Rosji, a także utwory współczesnych kompozytorów.

Rozbrzmiewały pobożne słowa psalmów, troparionów, modlitw i pieśni w języku aramejskim, greckim, starocerkiewnoślawiańskim, cerkiewnoślawiańskim, po łemkowsku i po polsku.

Poza repertuarem cerkiewnym silnych wzruszeń publiczności dostarczyło także wykonanie Polskiego Hymnu Państwowego, od którego koncert rozpoczął się, pieśni *Bogurodzica*, *Dziewica...*, śpiewanej przez wojska polskie przed bitwą pod Grunwaldem, średnio-wiecznego hymnu *Gaude Mater Polonia* wykonywanego po odniesionych zwycięstwach i towarzyszącego, przez wieki, ważnym uroczystościom narodowym, a także uroczystej pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino”, wspominającej bohaterstwo polskich żołnierzy w czasie II wojny światowej, wśród których nie brakowało prawosławnych.

Koncert zakończyło pasterskie słowo JE Metropolity Sawy, który dziękował Bogu za stulecie autokefalii, organizatorom za piękne wydarzenie i gościom za przybycie.

* cyt. z programu wydarzenia, który otrzymali goście Koncertu

Fot. Łukasz Troc





Połączony Chór Warszawskich Szkół Teologicznych, pod batutą prof. Włodzimierza Wołoszuka, wykonał Hymn Państwowy – Mazurek Dąbrowskiego, średniowieczną pieśń Gaude Mater Polonia oraz troparion ku czci św. Równym Apostołem Cyrylowi i Metodemu.



W wykonaniu Męskiego Chóru Wojskowego STRATOS, Reprezentacyjnego Chóru Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego, pod dyrygenturą ks. płk Łukasza Goduna, goście usłyszeli hymn Bogurodzica, utwór z hymnografii oficjum jutrzni paschalnej: Siej Nareczennyj i Światy Dzień oraz pieśń sławiącą bohaterstwo polskich żołnierzy – Czerwone maki na Monte Cassino.



Chór Żeńskiego Monasteru pw. Opieki Matki Bożej w Turkowicach, którego dyrygentką jest siostra Eufalia Zołotariw, wykonał troparion ku czci św. Męczenników Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej na melodię bizantyńską, sticherę ku czci św. mniszki Paraskiewy Turkowickiej – Bożą łaską niesioną byłaś, moditwę ku czci Przenajświętszej Bogurodzicy Bogorodice Diewo oraz hymn Światy Boże.



Chór Parafii św. Mądrości Bożej (Hagia Sophia) im. Romana Melodosa, dyrygowany przez p. Bogdana Koźmiuka, wykonał hymny: Światy Boże i Jedinorodnyj Synie, fragment świątecznego wieczornego nabożeństwa – Spasi Boże Ludzi Twoja i hymn ku czci wiary prawosławnej autorstwa św. Mikołaja Serbskiego.



Chór Parafii pw. św. Jana Klimaka na warszawskiej Woli, którego dyrygentem jest prof. Włodzimierz Wołoszuk, wykonał fragment psalmu 140 Panie Hospodi wozzwach k Tobie, kantyk św. starca Symeona, pieśń ku czci świętego Maksyma Gorlickiego oraz części psalmów: 134 i 135 wykonywane podczas uroczystego nabożeństwa Całnocnego Czuwania.



Pod batutą protodiakona Sergiusza Bowtruczuka wystąpił Chór Metropolitalnej Katedry pw. św. Marii Magdaleny, w którego wykonaniu goście usłyszeli: troparion święta Pięćdziesiątnicy Błogosławien Jesi, fragment psalmu 50, chóralną interpretację Modlitwy Jezusowej, Hymn ku czci Bogurodzicy i hymn wczesnochrześcijański Tobie Boha Chwalim, autorstwa św. Ambrożego.

Św. Męczennik Filumen, który poniósł śmierć męczeńską przy Studni Jakubowej

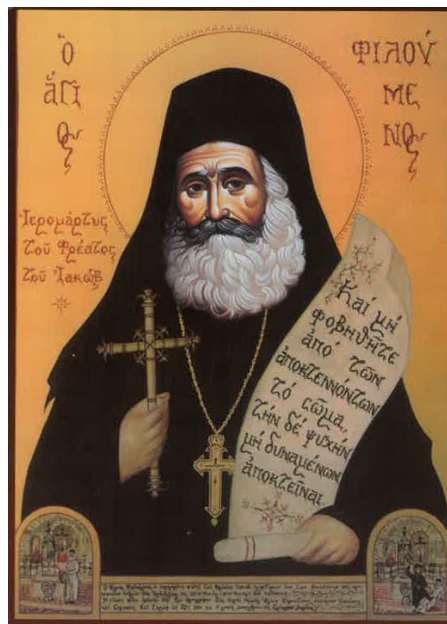
Święty Filumen (świeckie imię Sofokles Chasapis) urodził się w Nikozji na Cyprze 15 listopada 1913 roku, w wielodzietnej pobożnej chrześcijańskiej rodzinie. Miał brata bliźniaka ojca Elpidiusza (świeckie imię Aleksander). Od lat dziecięcych bracia wyróżniali się miłością do Boga i u obu dość wcześnie przejawiało się dążenie do życia mniszego. W 1927 roku w wieku 14 lat obaj bracia otrzymawszy błogosławieństwo swojego ojca duchowego i rodziców udali się do znanego na Cyprze monasteru *Stavrovouni* aby poświęcić swoje życie Bogu. Po upływie 6 lat Egzarcha Świętego Grobu Bożego zaproponował im wyjazd do Gimnazjum Patriarchatu Jerozolimy, dokąd przybyli w 1934 roku, jako uczniowie szkoły na Świętej Górze Syjon.

W 1937 obaj bracia przyjęli postrzyżyny mnisze – Sofokles z imieniem Filumen, a Aleksander z imieniem Elpidiusz, piątego września tego roku zostali wyświęceni na diakonów. W 1939 roku ukończyli gimnazjum i ich drogi rozeszły się. Ojciec Elpidiusz zostawił Ziemię Świętą, by nieść postugę w Aleksandrii, a ojciec Filumen pozostał w Ziemi Świętej przez kolejne 45 lat, aż do męczeńskiej śmierci. W 1943 roku został wyświęcony na prezbitera i niósł postugę duchową w różnych miejscach Patriarchatu Jerozolimskiego, zawsze służąc z największą gorliwością i strachem Bożym oraz wielką miłością w stosunku do ojców Bractwa Świętego Grobu Bożego. W maju 1979 roku został powołany na namiestnika Świętego Miejsca przy Studni Jakubowej i pełnił tam postugę do dnia swej męczeńskiej śmierci w końcu listopada tego roku.

Spotkał się tam z ogromną nieprzychylnością ze strony fanatycznych mieszkańców, Izraelitów. Wielokrotnie grożono mu śmiercią, jeżeli nadal będzie celebrował nabożeństwa przy Studni Jakubowej i nie odejdzie stamtąd, zabierając ze sobą Krzyż i ikony. Ojciec Filumen odpowiadał, że nie pozostawi Świętego Miejsca i gotów jest przyjąć śmierć, jako jego wierny strażnik.

W 29 listopada 1979 roku fanatyczni Żydzi wtargnęli na teren dolnej Świątyni ze Studnią Świętego Jakuba, w czasie gdy archimandryta Filumen celebrował wieczorne nabożeństwo. Oprawcy bezlitośnie katowali jego twarz toporem wyrabując na niej krzyż i odrabiali palce prawej ręki, by nie mógł błogosławić. Następnie zbezczeszcili świątynię i krzyż, wrzucili do środka Cerkwi granat, częściowo niszcząc ją od wewnątrz.

Archimandryta Bractwa Świętego Grobu ojciec Safroniusz, któremu powierzono przygotowanie ciała do pogrzebu, zaświadczył, iż piątego dnia po śmierci ciało Świętego Męczennika było nadal ciepłe i elastyczne,



a sam Święty pomagał mu przy obleczeniu siebie. Dziwnego widzenia doświadczył brat-bliźniak świętego, ojciec Elpidiusz, który w momencie kaźni brata znajdował się daleko od tego miejsca: usłyszał on głos ojca Filumena, który mówił do niego: **Bracie mój, zabijają mnie w imię Chwały Bożej. Proszę nie trwóż się.**

Ciało Świętego pochowano na cmentarzu Patriarchatu Jerozolimskiego na górze Syjon. Po trzech latach, podczas pochówku innego członka Bractwa Świętego Grobu, zauważono, iż szczątki archimandryty ojca Filumena wydzielają cudowną woń i ciało Jego nie uległo rozkładowi, części potrzaskanej czaszki zespoliły się, twarz miała wyraz niebiańskiego piękna, a ręce były giętkie w stawach. W 1985 roku relikwie Świętego spoczęły w przygotowanym grobowcu w cerkwi Św. Trójcy na Syjonie, zaś 29 sierpnia 2008 roku, w przeddzień wyświęcenia cerkwi poświęconej Św. Fotinii Samarytance, wybudowanej nad Studnią Jakubową, relikwie zostały do niej uroczystie przeniesione.

11 września 2009 roku Święty Synod Jerozolimskiej Prawosławnej Cerkwi zaliczył archimandrytę ojca Filumena w poczet Świętych.

Święte cudotwórcze szczątki roztaczające aromatyczną woń znajdują się tuż przy wejściu do krypty, gdzie znajduje się Studnia Jakubowa.

Świątynia obecnie poświęcona jest pamięci św. Fotinii Samarytanki, Św. ojca Filumena i Św. Justyna.

Święty Męczennik ojciec Filumen za życia niejednokrotnie bronił tego miejsca przed napadami fanatyków i obecnie opiekuje się nią także i na wszelkie sposoby pomaga w niesieniu niełatwej postugi na tym Świętym Miejscu. Pielgrzymi prawosławni przyjeżdżający do Samarii śpieszą do cerkwi przy Studni Jakubowej, aby pokłonić się cudownym szczątkom Świętego Męczennika ojca Filumena i prosić go o wzmocnienie swojej wiary. Cerkiew wspomina Jego pamięć 29 listopada, a Jego pierwsza ikona powstała w grudniu 1994 roku. (HI)

Rozdział "Dobre słowo", cz. II

fragment książki "Ojciec Arseniusz"

Około miesiąc przed moim pogodzeniem się z cicią Nataszą, tata wrócił do domu mocno pijany, z dwoma kolegami. Zwykle kiedy ojciec wracał pijany, pierwszy zwiastował o tym dzwonek do drzwi. Jego dźwięk był nieprzerwany, dźwięczał złowrogo.

Mama Natasza była w kuchni, a dzwonek dzwonił złowieszczo. *Zaczyna się* – pomyślałam. Było strasznie, ale jednocześnie chciałam zobaczyć poniżenie i tży macochy. Oto, do czego doprowadziła mnie złość i nienawiść! Słyszę jak macocha mówi w przedpokoju: *Piotr, dlaczego tak dzwonisz, zbudzisz Zoję*. Usłyszałam nieprzyzwoite przekleństwa, odpychając macochę, ojciec wtaszczył do pokoju dwóch przyjaciół, nie przestając przeklinać. Zerwał obrus ze stołu, wy dostał z kieszeni butelki i krzyknął: *Szybko! Dawaj zakąskę!* – i przekleństwa pod adresem macochy wypełniły pokój. Siedziałam przy swoim stoliku i patrzyłam na macochę – co się teraz stanie? Kiedy ojciec zacznie ją bić?

Przez chwilę mama Natasza zdezorientowana patrzyła na ojca i jego pijanych przyjaciół, potem gwałtownie się odwróciła, otworzyła drzwi wejściowe i chwyciwszy jednego z pijanych za kołnierz, wywlekła go na klatkę schodową. Co tam się działo – nie wiem. Wróciła po drugiego i z siłą, o którą trudno było ją podejrzewać, wytaszczyła i wypchnęła i jego za drzwi. Z klatki schodowej dolatywały przekleństwa pijanych mężczyzn.

Patrzyłam na mamę Nataszę, wtedy jeszcze macochę, i widziałam: zawsze dobra i przyjazna twarz była teraz gniewna, skamieniała, zdecydowana – to nie była zastraszona buzia mojej mamy. Rozwścieczony ojciec rzucił się do macochy i uderzył ją w twarz. Dreszcz przeleciał mi po plecach, litość chwyciła za duszę i chciałam rzucić się jej na pomoc. Mama Natasza nie przestraszyła się jednak tych uderzeń, nie odskoczyła, nie powiedziała ani jednego słowa. Chwyciła natomiast lampę stołową, która wpadła jej ręce, i zaczęła okładać nią ojca. *Ty co? Ty co!* – krzyczał on, starając się wyrwać jej lampę, ale widząc, że nie da rady, zaczął osłaniać głowę rękoma, od razu też ucichł, spokorniał. Mama Natasza porzuciwszy lampę, chwyciła linijkę i kontynuowała wymierzanie razów, a jej twarz wyrażała pogardę, wypełniała robotę nieprzyjemną, ale konieczną.

Ojciec od razu jakby otrzeźwiał i tylko powtarzał: *Uspokój się Natasza, uspokój się* – a ona milcząco kontynuowała wymierzanie razów linijką po rękach, plecach i głowie. Wreszcie porzuciwszy linijkę powiedziała: *Posprzątaj! Jeśli jeszcze raz to się powtórzy, pojawisz się pijany, będziesz przeklinał i bił przy dzieciach – wygonię. Rozumiałeś? Powtórz!* Ojciec posłusznie wszystko sprzątnął, próbował prosić o wybaczenie, ale mama

Natasza nie rozmawiała z nim dwa tygodnie. Nas dzieci, zabrała do drugiego pokoju, przytuliła i długo się na głos modliła.

W tym momencie rozumiałam, że mama Natasza to człowiek z silnym charakterem, a jej dobroć i potrzeba pomagania ludziom, troska o nas – obcych dla niej dzieci – oparte są na głębokiej wierze w Boga. Oczywiście, w pełni rozumiałam to dopiero wtedy, gdy stałam się dostatecznie dorosła. Przeżyła ona z ojcem jedenaście lat, aż do jego śmierci. Nigdy więcej ojciec nie przyszedł pijany, najwidoczniej rozumiał, że mama Natasza nie jest bezbronna, jak nasza mama, ale przy niej jego wstrętne zachowanie jest niedopuszczalne. Po dwóch latach mama Natasza urodziła syna, nazwali go Sieroża, ale jej stosunek do mnie i do Zoji nie zmienił się. Powiem tylko, że między mną, a mamą Nataszą zrodziła się wielka duchowa przyjaźń i sądzę, że lubi mnie bardziej nawet niż Zoję i Sierożę.

Całą rodziną chodziliśmy do cerkwi, spowiadaliśmy się i przystępowaliśmy do Eucharystii trzy – cztery razy w roku. Gdy chodziliśmy do cerkwi Św. Eliasza, naszym opiekunem duchowym był ojciec Aleksandr Tolgski.

Zadziwiającym człowiekiem jest mama Natasza! Bóg dał jej nadzwyczajną duchową mądrość i dar modlitwy: kiedy wchodziliśmy do cerkwi, ona dosłownie odcinała się od wszystkiego, co nas otaczało i cała jej uwaga kierowała się na modlitwę. Tego też uczyła nas. Przygotowanie do spowiedzi, tego, że sama spowiedź i Eucharystia – jest głębokim oczyszczeniem od wszystkiego, co grzeszne. Mama dosłownie odradzała się i stawała nowym człowiekiem, z oczyszczoną i świetlaną duszą. *tłum. EP*



Fot. Łukasz Troc

#KALENDARIUM

opr. Maria Wysocka

01.12.2024 o godz. 18.00 wykład ks. prot. Jerzego Kulika pt. „Post i jego znaczenie”, Centrum Kultury Prawosławnej, w ramach „Wszechnicy wiedzy prawosławnej”;

03.12.2024 o godz. 6.30 w TVP 2 – „Z historii prawosławia w Polsce. Kościół prawosławny w Polsce na emigracji” – reportaż

04.12.2024 – Święto wprowadzenia Bogurodzicy do Świątyni, Święto kaplicy w Prawosławnym Seminarium Duchownym przy ul. Paryskiej 27 w Warszawie; św. Liturgia o godz. 9.00;

06.12.2024 – Święto św. Grzegorza Peradze, święto Patrona parafii przy ul. Lelechowskiej w dn. 5.12 o godz. 18.00 – całonocne czuwanie, a 6.12 o godz. 8.00 – św. Liturgia;

07.12.2024 – Święto św. Męczennicy Katarzyny, patronki monasteru w Zaleszanych;

08.12.2024 o godz. 8.00 w TVP Kultura i TVP3 Białystok św. Liturgia z Kaplicy św. Grzegorza Peradze w Warszawie;

08.12.2024 o godz. 16.00 – Koncert pieśni religijnych i kolęd, w ramach projektu „Otwarcie na kulturę”, Parafia Hagia Sophia, ul. Puławska 568, w Warszawie;

10.12.2024 o godz. 18.00 wykład ks. prof. dr hab. Józef Naumowicza (UKSW) pt. „Koncepcja piękna wg św. Augustyna” oraz wykład Marcina Bornusa Szczycińskiego – „Chorał gregoriański jako pieśń tradycyjna”, Kościół Środowisk Twórczych, pl. Teatralny;

13.12.2024 o godz. 18.00 wykład Igora Wieremiejuka, filozofa, absolwenta Studium Ikonograficznego w Bielsku Podlaskim, pt. „Ikonografia Chrztu Pańskiego”. Pracownia Działań Twórczych-Droga Ikony, kaplica św. Judy Tadeusza, ul. Św. Szczepana 1;

19.12.2024 o godz. 11.15 w TVP 2 – magazyn „Wspólny dom” (rozmowa o aniołach);

22.12.2024 o godz. 8.00 w TVP Kultura i TVP3 Białystok – św. Liturgia z cerkwi w Przemyślu;

29.12.2024 o godz. 18.00 wykład ks. prot. dr Andrzeja Lewczaka pt. „Wywózki Prawosławnych – akcja Wisła”, Centrum Kultury Prawosławnej, ramach „Wszechnicy wiedzy prawosławnej”;

w każdą niedzielę o godz. 17:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”; powtórki – we wtorki o godz. 8.10 oraz 19.30;

Polecamy:

– stronę internetową – Polskie prawosławie w mediach

– radio internetowe: z Białegostoku – Radio Orthodoxia, każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxia.pl); z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online)

Dziękujemy za pomoc w przygotowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i Redakcji Audycji Ekumenicznych

Moja droga do Prawosławia

Z błogosławieństwa arcybiskupa Jakuba w dniach 25-27 października 2024 roku, w Monasterze Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy w Zwierkach odbyło się – długo wyczekiwane – spotkanie dla osób po konwersji oraz zainteresowanych prawosławiem.

Konwertytów na prawosławie w Polsce cały czas przybywa, jednak nadal są oni dość nieliczną grupą na tle prawosławnych, którzy zostali ochrzczeni i byli wychowywani w Cerkwi już od najmłodszych lat.

Istnieją parafie w Polsce, gdzie konwertyci to pojedyncze osoby, często zmagające się z osamotnieniem i brakiem zrozumienia swojej sytuacji. W połączeniu takiej społeczności pomaga grupa na Facebooku „Odkryłem Prawosławie” (ważne! To grupa wyłącznie dla konwertytów i zainteresowanych konwersją). Powstała ona blisko osiem lat temu z inicjatywy konwertytów, pragnących nawiązać kontakt z ludźmi w podobnej sytuacji. Przez te lata, przez środowisko, skupione wokół tej grupy, przetoczyło się wiele dyskusji o prawosławiu, a jej członkowie mogli otrzymać wzajemnie zrozumienie oraz pomoc w zgłębianiu wiary. Jedną z ważnych postaci wspierających konwertytów jest białostocki katecheta Grzegorz Szmyga – prawosławny od dzieciństwa, który wraz z Ojcem Janem Tichoniukiem zajął się organizacją pierwszego spotkania dla konwertytów.

W spotkaniu wzięło udział 26 osób, w tym 5 wiernych z naszej parafii św. Jana Klimaka na Woli. Pierwszego dnia w godzinach popołudniowych uczestnicy przyjechali do monasteru, modlili się razem podczas nabożeństwa wieczornego oraz zapoznawali podczas rozmów przy kolacji. Chętni mogli wziąć udział w Boskiej Liturgii, sprawowanej o północy w sobotę. Kolejny dzień rozpoczął się od wspólnych modlitw porannych i śniadania, po którym przeszliśmy do głównego programu spotkania. Każdy opowiedział o sobie oraz o swojej konwersji, co było nie lada wyzwaniem, ponieważ droga do prawosławia u wielu z nas była dość zawiła, a czas nie pozwalał na zupełnie swobodne rozwinięcie tematu. Dodatkowo towarzyszyło nam wiele emocji, w tym łzy wzruszenia oraz podziw i wdzięczność Bogu za jego opiekę i kierownictwo. O swojej duchowej drodze opowiedzieli nam także ojciec Włodzimierz Misiuk, który miał styczność z konwertytami w Stanach Zjednoczonych oraz ojciec Grzegorz Cebulski, którego historia również była pośrednio związana z konwersją oraz realiami odbudowy cerkwi na dolnośląskich Ziemiach Odzyskanych. Naszych historii wysłuchali również niespodziewani goście z Ameryki – ojciec Efreem z Alaski wraz z przybyłymi siostrami, z których jedna opowiedziała nam swoją historię. Przed wieczornym nabożeństwem wysłuchaliśmy także niezwykłego świadectwa siostry Melanii z monaste-

PRZYJĄŁEM PRAWOSŁAWIE

Spotkanie dla osób po konwersji
oraz zainteresowanych prawosławiem

25-27 X 2024r.

Monaster Narodzenia Najświętszej
Bogarodzicy w Zwierkach

Spotkanie odbędzie się z błogosławieństwa JE Jakuba abpa Białostockiego i Gdańskiego



ru w Zwierkach, która wcześniej była katolicką zakonnicą w zakonie karmelitanek. Wzmocnieni duchowymi siłami uzupełniliśmy energię kolacją, po której nastąpiła dyskusja nad potrzebami konwertytów. W jej trakcie wyraziliśmy między innymi pragnienie większej integracji z naszymi parafiami. Osoby przyłączane do Cerkwi czują się często zagubione w nowym środowisku. Przykładem tego jest chociażby samotne przeżywanie świąt.

W końcu późnym wieczorem, zmęczeni, ale i pełni pozytywnego nastroju udaliśmy na nocny spoczynek. Rankiem sprawowana była św. Liturgia, podczas której ojciec Efreem wygłosił do nas kazanie, w którym przestrzegał przed nadmiernym korzystaniem z telewizji oraz internetu. Zakończył je cennym zaleceniem, aby

mimo tego, że kilku osobom nie udało się na nie dotrzeć, dom pielgrzyma został prawie w całości wypełniony.

Wszyscy uczestnicy byli wdzięczni za możliwość wzięcia udziału w tym wydarzeniu (jedna osoba przyznała nawet, że nie poczuła wcześniej w Cerkwi takiego ducha wspólnoty jak podczas tego wydarzenia), natomiast siostry z monasteru były bardzo zbudowane naszymi świadectwami wiary, co pokazuje, że obecność konwertytów może być owocna dla wychowanych w Cerkwi osób. W planach jest już kolejne spotkanie i mamy nadzieję, że wnioski, jakie udało nam się wyciągnąć z tego wydarzenia, pozwolą na lepsze zaopiekowanie się grupą konwertytów w naszej polskiej Cerkwi.
tekst: wt, jm.

w tych czasach “zamiast komunikować się przez sieć, spotykać się z drugim człowiekiem na żywo”. Po nabożeństwie wróciliśmy do domu pielgrzyma na poczęstunek. Następnie posileni, z zaciekawieniem wysłuchaliśmy historii ojca Efrema, który sam jest konwertytą, pochodzącym ze Stanów Zjednoczonych. Na zakończenie jego opowieści mieliśmy mnóstwo pytań, na które mnich cierpliwie odpowiadał. Całość rozmowy z ojcem została nagrana i jest do obejrzenia w sieci pod adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=XI-e4bkoq5s>.



Po oficjalnej części udało się jeszcze każdemu z nas skorzystać z okazji do zamiany kilku słów z naszym gościem z daleka, czym zakończyliśmy I Ogólnopolskie Spotkanie Konwertytów. Szkoda tylko, że ten zjazd trwał tak krótko...

Spotkanie okazało się dużym sukcesem i nawet po-

Galliciano



Galliciano to maleńka miejscowość na samym krańcu „włoskiego buta”, ukryta na wysokości 621 m n.p.m. wśród majestatycznych wzgórz Kalabrii. By się tam dostać, trzeba kluczyć wąską drogą pełną ostrych zakrętów z wybojami, pod nawisami skalnymi i małymi osuwiskami. Strach się nie bać. Ale po dotarciu na miejsce czeka nagroda i to niejedna! Zachwyca niesamowity widok na góry, na dolinę rzeki o żwirowym dnie, w odali majaczy Morze Jońskie, a na budynkach miejscowości witają nas... greckie flagi i napisy. Jest też mała kamienna cerkiew, a przecież jestem we Włoszech! Szukam informacji... Okazuje się, że osadnictwo greckie w Italii sięga czasów starożytnych i wieków średnich. Grecy uciekali z Bałkanów i z Azji Mniejszej przed najazdami słowiańskimi, bułgarskimi, arabskimi, tureckimi. Ostatnia fala uciekinierów ze Wschodu nadciągnęła w drugiej połowie XV wieku, po upadku Konstantynopola. Powszechnie używany w tych rejonach język grecki z czasem został wyparty przez dialekty włoskie, ale w rejonach, których niedostępne góry broniły przed "atakami" cywilizacji, wśród górskich pasterzy i rolników greka jako język potoczny przetrwał długo, zaś Galliciano pozostaje jedną z niewielu miejscowości, w których do dzisiaj, na co dzień używa się języka greckiego i wciąż bije serce greckiej kultury. Językoznawcy w używanej przez mieszkańców mowie doszukali się śladów greki z VII wieku przed naszą erą. Społeczność jest niewielka, liczy zaledwie ok. 60 osób.

W tkance miejskiej – historycznej i kulturalnej – Galliciano znaczącą rolę odgrywa cerkiew prawosławna *Panaghia tis Elladas* (Matki Bożej Greków). Choć wygląda na bardzo starą została wybudowana zaledwie 25 lat temu przez architekta Domenico Nucere, mieszkańca Galliciano zaangażowanego w podtrzymanie tu kultury hellenickiej. Postawiono ją pomiędzy starożytnymi kamiennymi domami, jako część planowej renowacji zabudowy miasteczka. Jest też prosta dzwonnica z dwoma wiekowymi dzwonami z 1508 r. i 1683 r., a wewnątrz świątyni znajduje się ikona przedstawiająca Bogurodnicę Grecką z Dzieciątkiem Jezus. Oświęcenie cerkwi w 1999 roku było momentem o głębokim znaczeniu dla wspólnoty, symbolicznym powrotem wiernych prawosławnych do starożytnych greckich miejsc kultu. W cerkwi znajdują się ikony podarowane przez pielgrzymów, a wśród nich, szczególnie godna jest uwagi ikona podarowana przez Bartłomieja, Patriarchę Konstantynopola, który w 2001 roku odwiedzając w Kalabrii miejsca bizantyjskiego dziedzictwa, przybył również do Galliciano. Mieszkańcy z tego wyróżnienia i zaszczytu są niezwykle dumni i upamiętnili wizytę Patriarchy głazem ze stosownym napisem. Piękno tego miejsca, ogromna serdeczność i życzliwość mieszkańców Galliciano zasługują na, aby na trasach wakacyjnych podróży odwiedzić to miejsce, zwane Akroplem Wielkiej Grecji, gdzie duch Prawosławia żywy jest od stuleci.

tekst i zdjęcia: Maria Wysocka



Kancelaria parafii i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00; pt. od 9:00 – 13:00
tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza: tel. 511 996 312
ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl www.cmentarz.prawoslawie.pl

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

LEŚTWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk,
proboszcz Parafii

redakcja: Helena Imszenik, Dorota Maj, Jan Malinowski, Jarosław Panasiuk, Łukasz Troc, Mateusz Waszczuk, Maria Wysocka

**OPIEKA I PIELĘGNACJA
NAGROBKÓW**
Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków



kom. +48 502 397 180
Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl

Nabożeństwa w naszej parafii – grudzień 2024

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00
W okresie postu przed świętem Narodzenia Chrystusa jest sprawowana jutrznia
o godz. 17.00 (w poniedziałek, wtorek i czwartek).

01.12 Niedziela	Niedziela XXIII po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia. Kiermasz Świętej Pomocy.	godz. 7 ⁰⁰ godz. 8 ³⁰ godz. 10 ⁰⁰	15.12 Niedziela	Niedziela XXV po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia. Kiermasz Świętej Pomocy.	godz. 7 ⁰⁰ godz. 8 ³⁰ godz. 10 ⁰⁰
02.12 Poniedziałek	Św. Porfiriusza z Kafsokaliwii. Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰	17.12 Wtorek	Św. wielkiej męcz. Barbary. Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
03.12 Wtorek	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wigilia święta Wprowadzenia Najświętszej Bogurodzicy do Świątyni. Wspomnienie bdenie.	godz. 9 ⁰⁰	18.12 Środa	Spotkanie Seniorów parafii. Wspomnienie bdenie.	godz. 17 ⁰⁰
04.12 Środa	Święto Wprowadzenia Najświętszej Bogurodzicy do Świątyni. Święta Liturgia. Akatysta ku czci św. wielkiej męcz. Katarzyny.	godz. 17 ⁰⁰	19.12 Czwartek	Św. Cudotwórcy Mikołaja, abpa Miry Licyskiej. Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
05.12 Czwartek	Spotkanie Seniorów parafii. Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰	20.12 Piątek	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatysta ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 23 ⁰⁰
06.12 Piątek	Św. męcz. archimandryty Grzegorza Gruzińskiego (Peradze). Święta Liturgia. Akatysta ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 23 ⁰⁰ godz. 00 ⁰⁰ godz. 9 ⁰⁰	21.12 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Rekolekcje przed świętem Narodzenia Chrystusa. Wspomnienie bdenie.	godz. 00 ⁰⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 16 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
07.12 Sobota	Św. wielkiej męcz. Katarzyny. Wspomnienie bdenie.	godz. 17 ⁰⁰	22.12 Niedziela	Niedziela XXVI po Pięćdziesiątnicy. Poczęcie przez św. Annę Najświętszej Bogurodzicy. Święta Liturgia. Rekolekcje przed świętem Narodzenia Chrystusa.	godz. 7 ⁰⁰ godz. 8 ³⁰ godz. 10 ⁰⁰
08.12 Niedziela	Niedziela XXIV po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7 ⁰⁰ godz. 8 ³⁰ godz. 10 ⁰⁰	24.12 Wtorek	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
09.12 Poniedziałek	Św. Styliana z Paphlagonii. Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰	25.12 Środa	Św. Spirydyona bpa Tremithus. Święta Liturgia. Akatysta ku czci św. Spirydyona bpa Tremithus.	godz. 7 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
11.12 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatysta ku czci św. Styliana z Paphlagonii.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰	27.12 Piątek	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatysta ku czci Najświętszej Bogurodzicy. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 23 ⁰⁰ godz. 00 ⁰⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
13.12 Piątek	Św. Ap. Andrzeja Pierwszego Powołanego. Święta Liturgia. Akatysta ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 23 ⁰⁰ godz. 00 ⁰⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰	28.12 Sobota	Wspomnienie bdenie.	godz. 7 ⁰⁰ godz. 8 ³⁰ godz. 10 ⁰⁰
14.12 Sobota	Święta Liturgia. Wspomnienie bdenie.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰	29.12 Niedziela	Niedziela XXVII po Pięćdziesiątnicy, świętych Praoju. Święta Liturgia.	godz. 00 ⁰⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
			01.01.2025 Środa	Akatysta ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 00 ⁰⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰